Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

**MIESIĘCZNIK** POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

**Nr. 10 (31). WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1935. Rok III.**





**Tadeusz Krychowski**
**Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Więziennej.**

# Marszałek Józef Piłsudski mówi:

„Kiedyś niewielka ilość Polaków wierzyła w swoje własne siły i chciała zapomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność. Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias tem lepiej dla niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.“

*(Z listu do Komitetu Obrony Narodowej).*

## Na dzień powrotu Pana Tadeusza Krychowskiego na stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej.

Dnia 24 września b. r. Pan Tadeusz Krychowski objął spowrotem stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości i Głównego Inspektora Straży Więziennej, wróciwszy po przeszło rocznej przerwie na dawny swój trudny i odpowiedzialny, ale jakże przez Niego lubiany posterunek.

Więziennictwo polskie miało w Panu Dyrektorze Krychowskim zawsze swego Możnego Protektora, który, oparłszy jego rozwój o nowoczesną myśl penitencjarną, planował dalszą jego logicznie pomyślaną rozbudowę, wkładając w nią ogromnie dużo inicjatywy i energji. Stąd też, chociaż odszedł chwilowo, nigdy nie stracił kontaktu z więziennictwem, a przeciwnie wszelkie dalsze prace Departamentu Karnego, zdążające do realizacji Jego planów i Jego zamierzeń, zawsze Go żywo i głęboko interesowały.

Następcy zaś Jego i zastępcy Panu p. o. Dyrektorowi i Głównemu Inspektorowi Straży Tadeuszowi Mitraszewskiemu danem było w ciągu swojej przeszło rocznej pracy na tem trudnem stanowisku dzięki wyjątkowej pracowitości, zapałowi i energji prace te posunąć po myśli planów swojego Poprzednika znacznie naprzód!

Obecnie następuje dalszy etap pracy nad temi, tak ważnemi zagadnieniami i dalsza rozbudowa już bezpośrednio pod przewodnictwem dawnego Zwierzchnika. Rozpoczynając tę pracę Pan Dyrektor Krychowski w Rozkazie Nr. 101 w następujący sposób wita swoich podwładnych:

„Funkcjonarjusze więziennictwa! W dniu dzisiejszym objąłem ponownie stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej.

Witając serdecznie podległych mi funkcjonarjuszów, wzywam wszystkich do dalszej wytężonej i ofiarnej pracy.

Apel mój, gdy przystępuję do pełnienia obowiązków w tych ciężkich warunkach, nakazujących przełamywanie za wszelką cenę piętrzących się trudności, niech spotęguje okazywaną przez Was dobrą wolę, zapał i energję, a wartości te ułatwią nam wykonanie obowiązku służby dla Państwa”.

W apelu tym przebija, obok, znanej nam z poprzedniej współpracy, niestrudzonej energji, śmiałości podjęcia dalszych wysiłków w ciężkich warunkach ogólnych, odwagi zasadniczych, a bezwzględnie koniecznych, decyzyj, podstawowa idea, niejako zasadnicze przykazanie dla funkcjonarjusza państwowego — *obowiązek wytężonej i ofiarnej służby dla Państwa*, której Pan Dyrektor Krychowski był zawsze w stosunku do swoich podwładnych Nauczycielem.

Ale w apelu tym jest i nuta, tak miła i pochlebna dla nas, nuta serdecznego powitania. Z naczy to, że Pan Dyrektor Krychowski poznał nas, wierzy nam i ufa, że na wezwanie Jego wszyscy z zapałem odpowiemy.

Nie myli się Pan Dyrektor!

Zaufania, położonego w nas, nigdy nie zawiedziemy, dając z siebie maksimum dobrej woli, energji i pracy w dobrze zrozumianym i wspólnym nam wszystkim celu, postawienia więziennictwa polskiego na możliwie najwyższym poziomie.

*Redakcja.*

*Doc. Dr. Leon Radzinowicz.*

# Uwagi w związku ze współczesną ewolucją ustroju więziennego.

## Część I. Postawienie Zagadnienia.

W historji ustawodawstwa kryminalnego większości krajów lata 1918—1935 stanowią bezsprzecznie okres gorączkowego wysiłku kodyfikacyjnego. Wprowadzono w życie trzydzieści nowych kodeksów karnych i cały szereg ustaw karnych o szerokim zasięgu; opracowano i ogłoszono drukiem przeszło dwadzieścia projektów kodeksu karnego. Nie ulega wątpliwości, że u źródeł tego zjawiska znajdujemy wpływ działania wielu czynników: przedewszystkiem czynnika narodowego, (powstanie całego szeregu państw niepodległych), następnie czynnika politycznego (głębokie przeobrażenia polityczno-społeczne niektórych krajów uczyniły nieodzowną zmianę ustawodawstwa karnego), wreszcie czynnika ściśle kryminologicznego (unowocześnienie kodeksów karnych w związku z wypracowaniem nowych metod walki z przestępczością).

W ścisłym związku z reformą ustawodawstwa kryminalnego pozostaje reforma ustroju penitencjarnego; podobnie jak reforma ustawodawstwa kryminalnego objęła tak wielką liczbę krajów, że stała się zjawiskiem o charakterze międzynarodowym, podobnie i reorganizacja ustroju penitencjarnego przeprowadzana zostaje w skali międzynarodowej.

Ten międzynarodowy charakter reformy penitencjarnej tłumaczy się dwoma zasadniczemi względami:

1. Nowym kodeksom karnym odpowiadać muszą w zasadzie nowe regulaminy więzienne, gdyż postępowanie wykonawcze jest ściśle związane z postępowaniem orzekającem. Dlatego też w całym szeregu krajów wraz z wejściem w życie nowych kodeksów karnych wypracowane zostały również nowe regulaminy, normujące wykonanie orzekanych sankcyj pozbawienia wolności.

2. Za najbardziej istotną przyczynę uważać jednak należy ustalenie się przekonania, że ustrój więzienny w swej dawnej przedwojennej strukturze penitencjarno-organizacyjnej nie jest w stanie spełnić swej zasadniczej funkcji, stanowiącej o jego racji bytu: funkcji represyjno-prewencyjnej. A wraz z ugruntowaniem się tego przekonania dawała się coraz silniej odczuwać potrzeba radykalnej przebudowy całego ustroju penitencjarnego.

U podstaw współczesnej reformy penitencjarnej tkwi chęć dostosowania ustroju więziennego do nowych wymogów walki z przestępczością. Tak zwany „kryzys“ kary pozbawienia wolności pociągnął za sobą i „kryzys“ ustroju penitencjarnego.

Polski ustrój więzienny, bardzo młody jeszcze i dlatego niedostatecznie jeszcze skrystalizowany znajduje się w fazie szukania i wypracowywania swych ostatecznych form ustrojowych; z tego względu badanie współczesnej reformy penitencjarnej ma obecnie szczególnie doniosłe znaczenie, tembardziej, że mimo często głębokich różnic lokalnych, związanych ze specyficzną strukturą przestępczości, z różnicami kodeksowemi, z tradycją i możliwościami penitencjarnemi, można ustalić pewien zespół zagadnień, które stanowią treść zainteresowań wszystkich współczesnych ustrojów penitencjarnych bez względu na różnice, zachodzące między niemi.

Różnice te dotyczyć mogą najwyżej pewnych zagadnień o charakterze administracyjnym lub wywołane być mogą specyficznem ukształtowaniem się przestępczości w pewnym kraju.

Problemy penitencjarne są wszędzie zasadniczo takie same; we wszystkich ustrojach więziennych (rzecz jasna mamy na myśli kraje znajdujące się na zbliżonym do siebie poziomie cywilizacji i kultury), stają się aktualne te same zagadnienia penitencjarne, wszędzie wychodzą na jaw te same bolączki i niedomagania. Jednakowoż problemy te niewszędzie w identyczny sposób zostają roztrząsane, niewszędzie przypisuje się im taką samą doniosłość i niewszędzie zostają one w identyczny sposób rozwiązywane.

Często się zdarza, że te same koncepcje penitencjarne jednocześnie wprowadzone w życie w dwóch ustrojach więziennych, na skutek działania czynników administracyjnych, personalnych, materjalnych i t. d. radykalnie się różnią w swej ostatecznej formie realizacyjnej.

Nieraz również pewna koncepcja penitencjarna, wprowadzona w życie w jednym ustroju więziennym, staje się punktem wyjścia radykalnych przeobrażeń i zmienia gruntownie całą strukturę tego ustroju więziennego, zrealizowana zaś w drugim ustroju więzienym, koncepcja ta jakgdyby traci na dynamice, doprowadzając jedynie do zreformowania pewnego ściśle wyodrębnionego odcinka życia zakładów karnych, bez wywarcia jakiegokolwiek głębszego podstawowego wpływu.

Niejednokrotnie odnowienie penitencjarne; chociaż zupełnie obce ustrojowi więziennemu, pojętemu jako całość, powstaje jako eksperyment gdzieś w „terenie“, (w jakimś zakładzie), naskutek inicjatywy naczelnika więzienia; w razie udania się eksperymentu nowa koncepcja narzuca się całemu ustrojowi penitencjarnemu i staje się punktem wyjścia szeroko zakrojonej reformy. A nieraz i to nader często, zdarza się, że plan odnowienia penitencjarnego wypracowany przez „górę“ w praktyce nie zostaje zrealizowany, stając się jeszcze jedną fikcją ustrojową.

Niemniej ciekawem jest zjawisko, że w jednym kraju reforma penitencjarna dokonywuje się pod wpływem nowej ustawy karnej; w innym kraju widzimy coś zgoła odmiennego: naskutek realizowanej reformy penitencjarnej daje się odczuwać potrzebę zmiany obowiązujących ustaw karnych, które w istocie zostają zmienione w celu dostosowania ich do nowej już struktury penitencjarnej.

Rzecz jasna zdarza się to rzadko i raczej zaobserwować się daje, że pewne koncepcje, wybitnie teoretyczne, znajdują swój wyraz w nowej ustawie karnej, zmuszając rzeczywistość penitencjarną do dostosowania się do nich, bez względu na to, że proces ten zrealizowany zostaje często z wyraźnym uszczerbkiem dla ustroju więziennego. Naprz. dualistyczny system kar i środków zabezpieczających, rozbijający ustroje penitencjarne większości krajów na dwa typy zakładów (karne i zabezpieczające), których praktyka penitencjarna nie jest w stanie

rozgraniczyć, co doprowadza do olbrzymich komplikacji administracyjnych, technicznych i penitencjarnych, — cała ta dwutorowość penitencjarna wywołana doktrynalnym dualizmem sankcji, jest żywą i najbardziej dosadną ilustracją wyżej przez nas nakreślonego niebezpieczeństwa.

Nieraz przy badaniu rozwoju ustroju więziennego na przestrzeni dłuższego czasokresu, wyłaniają się wnioski o charakterze paradoksalnym którym jednak nie można odmówić rzeczywistej, faktycznej podstawy. Przy zestawieniu ustroju penitencjarnego o systemie celkowym, realizującego koncepcję t. zw. 100% więzienia, z ustrojem penitencjarnym o systemie auburnskim, realizującym koncepcję więzienia już zupełnie zespołowego, z ustrojem penitencjarnym o systemie progresywnym, realizującym koncepcję więzienia uspołecznionego, z ustrojem penitencjarnym o strukturze samorządowej, realizującym koncepcję aktywizacji życia więziennego, z ustrojem penitencjarnym o strukturze kolonji rolnych, realizującym koncepcję społecznego ośrodka pracy, — czy przy zestawieniu tego rodzaju typów ustroju więziennego nie odnosi się wrażenia, że ewolucja ustroju penitincjarnego przebiega w myśl praw procesu djalektyki i doprowadza do swej własnej negacji? Pierwsze i ostatnie ogniwo tego łańcucha ewolucji: celkowe więzienie „Western Penitentiary“ — kolonja rolnicza „Witzwill“... — Czy trzeba bardziej jaskrawego przykładu dla uwypuklenia nieograniczonej wprost plastyczności tej materji penitencjarnej, która powierzchownym badaczom wydaje się tak ograniczoną, zastygłą skostniałą?

Jednakowoż myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że linja rozwojowa ustroju penitencjarnego przebiega zawsze w harmonijny sposób. W jednym kraju ustrój penitencjarny znajduje się w stanie zastygnięcia i bezruchu, a w drugim kraju ustrój więzienny staje się przedmiotem ciągle nowych eksperymentów, które niezmiernie utrudniają syntetyczne ujęcie linji rozwojowej tego ustroju penitencjarnego.

A przecież nie należy również zapominać o ścisłym związku, zachodzącym między ustrojem penitencjarnym danego kraju, a jego ustrojem polityczno-społecznym. Ustrój penitencjarny należy do tych kompleksów ustrojowych, które są niezmiernie „czułe“ na wszelkie głębsze przeobrażenia społeczno-polityczne, które są według niemieckiego wyrażenia „konjunkturempfindlich“. I inaczej zresztą być nie może. Ustrój penitencjarny ma za zadanie wykonanie orzeczonych sankcyj pozbawienia wolności, ale treść i cel tych sankcyj jest ściśle związana z dominującemi poglądami polityczno-kryminalnemi epoki. Panująca zaś doktryna polityczno-kryminalna jest wynikiem pewnego układu sił społecznych, pewnej ewolucji politycznej, pewnych zmian w ustroju psychiki zbiorowej, pewnej obyczajowości, pewnego światopoglądu — jest więc tworem nawskroś zmiennym. Każda zaś zmiana w dziedzinie polityki kryminalnej pociągnąć musi za sobą nastawienie ustroju penitencjarnego na zupełnie inne tory. Ewolucja penitencjarna współczesnych Niemiec jest doskonałą ilustracją powyższej tezy: zmieniły się poglądy polityczno-kryminalne Niemiec i w związku z tem zmienił się również ustrój penitencjarny Niemiec.

Z drugiej zaś strony błędnem byłoby zbyt ścisłe powiązanie doktryny państwa autorytatywnego z doktryną polityczno-kryminalną, w myśl której wyłącznym celem kary są: odwet, pokuta i odstraszenie. Przecież we Włoszech również zrealizowany został ustrój autorytatywny, a mimo tego ustrój penitencjarny odbiega radykalnie od niemieckiego ustroju penitencjarnego i chociaż również dąży przez wykonanie kary do odstraszenia przestępców, a nawet nieobce mu są względy odwetu i pokuty, to mimo tego, ustrój włoski bynajmniej nie rezygnuje z zasad prewencji specjalnej i wychowania. Są to zagadnienia bardzo skomplikowane; zbyt wiele najbardziej różnorodnych czynników wpływa na kształtowanie się dominującej, doktryny polityczno-kryminalnej, aby można było ustrój penitencjarny powiązać w sposób mechaniczny i szablonowy z danym ustrojem politycznym.

Mimo to daje się odczuć potrzeba zorjentowania się choćby w najbardziej istotnych tendencjach współczesnej reformy penitencjarnej. Wyłania się cały szereg problemów, wysuwanych przez praktykę, badanych przez teorję, od których rozwiązania zależy struktura i oblicze ustroju penitencjarnego, a mianowicie:

1) W jakim duchu i z jaką myślą przewodnią wykonywane być mają sankcje pozbawienia wolności? 2) Jakie są z jednej strony możliwości wyeliminowania krótkich kar pozbawienia wolności, a z drugiej strony, czy i w jakim stopniu możliwem jest związanie wykonania sankcji pozbawienia wolności z wyrokami nieoznaczonemi? 3) W jaki sposób unormować wykonanie środków zabezpieczających? 4) W jakiej mierze zróżniczkować ustrój penitencjarny, aby go przystosować do głównych kategorji przestępców? 5) W jakie formy organizacyjno-penitencjarne należy ująć zagadnienie przestępczości młodocianych i czy nie należałoby rozciągnąć metod, stosowanych w tej dziedzinie, na pewną kategorję przestępców dorosłych w wieku zbliżonym do młodzieńczego i o pewnym ściśle ustalonym stanie przestępczości? 6) Zagadnienie przestępczości okolicznościowej. 7) Zagadnienie przestępczości zawodowej. 8) Problem odpowiedniego systemu penitencjarnego. 9) W jakim stopniu należy wprowadzić w życie zasadę indywidualizacji i racjonalnej segregacji więźniów, które to zasady są ściśle związane z t. zw. zagadnieniem badań biologiczno-kryminalnych? 10) Jaki ma być zasięg myśli psychiatrycznej w nowoczesnym ustroju penitencjarnym? 11) Czy i jeśli tak, to w jakiej mierze unormowana ma być sfera t. zw. praw podmiotowych więźnia? 12) Jakie są możliwości racjonalnego zorganizowania kwestji zatrudnienia więźniów? 13) i t. zw. opieki powięziennej? 14) Na jakich odcinkach skoncentrować się muszą wysiłki, zmierzające do usprawnienia aparatu penitencjarno-administracyjnego?

Oto, zdaniem naszym, kompleks problemów, od których rozwiązania zależy cały ustrój więzienny. Rzecz jasna, problemy te nie leżą w jednej płaszczyźnie; ujęcie polityczno-kryminalne krzyżuje się tu niejednokrotnie z ujęciem publiczno-prawnem, społeczno- ekonomicznem, biologiczno-kryminalnem, psychjatrycznem, moralnem i państwowem. Jednakowoż cały ten komplek zagadnień ustrojowo-penitencjarnych opiera się na jednolitej podstawie ideo-

wej: mianowicie na głębokiem i niewzruszonem przeświadczeniu, że niema racjonalnej walki z przestępczością bez racjonalnego zorganizowania ustroju penitencjarnego.

(D. c. n.)

*Jerzy Władysław Śliwowski, sędzia grodzki.*

# Więziennictwo szwajcarskie.

## Więzienie w Orbe (Bochuz).

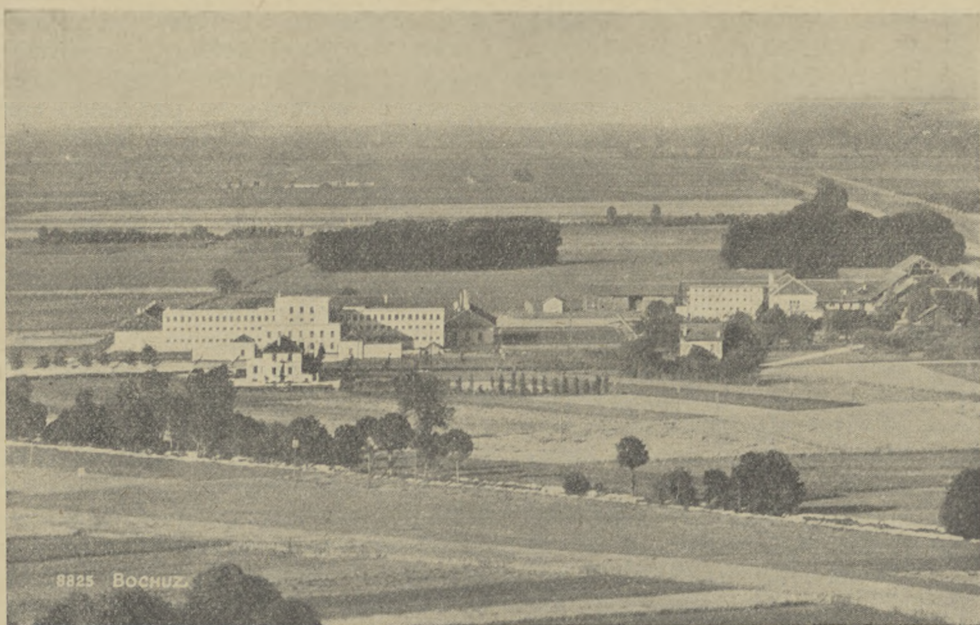
Kiedy biegnę wspomnieniem do tych zakładów penitencjarnych, które zwiedzałem i kiedy je porównywuję do więzienia w Orbe, ciśnie mi się na usta jedno jedyne porównanie: więzienia tego nie sposób inaczej nazwać niż „pałacem za kratami“! Nie chciałbym, aby ta nazwa została źle zrozumianą. Słyszymy tak wiele o niektórych luksusowych amerykańskich zakładach penitencjarnych, gdzie urządzenia przypominają raczej zbytek rzadko dostępny dla wielu z przybywających więźniów, co oczywiście z punktu widzenia penitencjarnego jest szkodliwe. Niczego podobnego nie spotykamy w Bochuz. Wszystko, co się tam znajduje, jest przeznaczone po to, aby służyć najlepiej i najintensywniej należytej i dobrze pojętej idei penitencjarnej. A jednak. może przez to właśnie, może przez spotęgowanie do maximum już na oko i zewnętrznie wszystkich dobrych stron więzienia, można je śmiało, niejako odrazu, spontanicznie nazwać owym „pałacem za kratami“. Zakład w Bochuz obejmuje kompleks budynków i oddalony jest o parę kilometrów od małego starego szwajcarskiego miasteczka Orbe, położonego w pobliżu Lozanny. Ponieważ w braku lepszej komunikacji drogę od miasteczka przebywałem pieszo, przeto już zdaleka ukazał się oczom mym widok, który na pierwsze spojrzenie przekonał mnie, iż więzienie, które za chwilę obejrzę, stanowić będzie coś zupełnie nowego, taki mianowicie rodzaj zamkniętego zakładu penitencjarnego, który może być naprawdę wzorem dla innych. Już zdaleka oczy zwiedzającego dostrzegają lśniącą białość murów, oddalonego o szmat drogi jeszcze więzienia. Architektura budynków jest zupełnie nowoczesna, prosta harmonijna, jednolita. Zdawałoby się, że zewnętrzny kształt, operujący symfonją linij prostych, pozbawiony wszelkich niepotrzebnych upiększeń, ozdób, nierówności, przestrzegający wszędzie idealnej prostoty i ładu wciela w siebie i zawiera w sobie ducha, który ożywia to więzienie. Pomimo nadzwyczaj miłych dla oka kształtów, znać w tych linjach jakby jakiś odcień, wyraźny kształt surowości i przymusowości, będącej zawsze korelatywem kary, a przedewszystkiem kary pozbawienia wolności. Ale nad wszystkiem góruje zasada harmonji i piękno estetyki: nawet te kraty w oknach, będące zawsze synonimem zamkniętego więzienia, wydają się inne, nie wywierają wrażenia przygnębiającego, są prawie miłe i sympatyczne, tracą swoj zewnętrzny emblemat, symbolizujący utratę najdroższej, najcenniejszej wartości ludzkiej: wolności. Przed wejściem do głównego pawilonu klomby trawy i szpalery drzew ujęte w ładne, symetryczne kształty. Dziedziniec wejściowy wysypany żwirem, a na samym środku duży kwietny klomb. Dużo kwiatów, pełno kwiatów, na które można spoglądać z okien; widok ich nieraz raduje spojrzenie spracowanego, zmęczonego trudem dnia więźnia, a zieleń trawy jest jakby wiecznie żywym kolorem nadziei, czyniącej nasze jutrzejsze życie nawet z poza krat, nawet w okresie przymusowego, ciężkiego okresu osamotnienia, czemś upragnionem, twórczem i dobrem. Nawet wejście do tego więzienia, nawet oddzielenie go od reszty świata jest jakieś inne. Nie słychać zgrzytu ciężkich kluczy w zamkach, za wchodzącym nie zapada się w jakąś otchłanną przepaść świat, pozostały po tamtej stronie krat. Wchodzi się przez budkę odźwiernego, który anonsuje przybysza, a potem wprost przez dziedziniec do pawilonu głównego, gdzie urzęduje dyrektor zakładu i gdzie także na parterze mieszczą się biura. Zakład, pomimo że zamknięty, nie jest otoczony murem. Brak tu i tego dawnego koniecznego korelatywu więzienia. Jest tylko siatka druciana, napięta dokoła głównego pawilonu, gdzie się mieszczą warsztaty oraz główne miejsce pobytu większości pensjonarjuszy zakładu. Pomimo to, ilość ucieczek podobnie jak w Witzwill, jest uderzająco mała. Na 156 więźniów, przebywających w zamkniętym pawilonie centralnym uciekł zaledwie jeden. Oprócz tego pawilonu istnieją jeszcze dwa inne, 1) zakład rolny dla t. zw. Colons i 2) zakład dla alkoholików, zamkniętych w tym zakładzie na mocy ustaw kantonu Lozańskiego. W tych dwóch ostatnich ilość ucieczek była większa i wyniosła 8 na ogólną liczbę 281 pozbawionych wolności tam umieszczonych.

Właściwem centrum zakładu jest pawilon główny. On bowiem, jest najwięcej typowy ma on najwięcej charakterystycznych, zasadniczych cech więzienia, a jednocześnie zawiera w sobie to wszystko, co niweluje dawne złe tegoż więzienia strony, a na ich miejsce wprowadza jakąś nową atmosferę, jakiś głęboki wewnętrzny nurt, coś czego nie sposób oddać wiernie słowami, a co na pierwszy rzut oka odczuwa się, spostrzega, rozumie: to duch zakładu, usymbolizowany w kształcie, w architekturze, w ściśle zewnętrznych symbolach, a na wewnątrz przejawiający się wspaniałą, zbytkowną niemal czystością, lśniący pełnią swojego błyszczącego dosytu, w dużych obszernych celach, zalanych blaskiem słonecznego światła, w przestronności i obszerności korytarzy, w radosnym rytmie twórczej wytężonej pracy w warsztatach, w twarzach więźnia na których nieznać tego wyrazu przygnębienia, malującego się jakżesz często na licach znakomitej większości tych, których od świata oddziela ściana nie do przebycia. Można doprawdy pokochać ten zakład, gdy go się raz widziało, a wspomnienie o nim idzie zawsze z każdym, któremu drogą jest kwestja racjonalnej i twórczej reformy więziennej.

W zakładzie panuje system progresywny, dosyć jednak skomplikowany pod względem czasokresu pobytu w poszczególnych klasach. Czasokresy są różne dla rozmaitych kategoryj więźniów, w zależności od długotrwałości wyroku i w zależności od stopnia recydywy. W zależności od tych dwóch kryterjów waha się okres pobytu, niezbędny do otrzymania awansu do następnej klasy. W zależności od klasy, do której więzień należy, otrzymuje on celę. Na parterze i na 1 piętrze znajdują się cele odbywających karę według pier-

wszego i drugiego stopnia systemu progresywnego, przyczem w urządzeniu tych cel brak większych różnic. Natomiast trzeci stopień zajmuje cele położone na drugiem piętrze, znacznie różniące się rozmiarami i urządzeniami od cel poprzednich dwóch kategoryj. Wypada zaznaczyć, że każda z cel jest jednoosobowa. Więzień zresztą przebywa w niej krótko. Oprócz snu, spędza w niej w ciągu dnia tylko chwile wypoczynku i wolny czas od pracy. Zresztą posiada on stosunkowo dużą swobodę, jeśli chodzi o to miejsce w więzieniu, będące wyłącznie dla niego przeznaczone. Ma on możność zachowania przy sobie pewnych drobnych przedmiotów, przyniesionych z poza więzienia, lub stamtąd dostarczonych. Dba się bardzo o to, aby więźnia do celi, jako do miejsca pobytu, do jego czasowego „domu“ przywiązać i przyzwyczaić. Ponieważ wszyscy więźniowie pracują bądź w zakładach i warsztatach więziennych, bądź na roli w najlepszych warunkach pracy i higjeny, przy braku zakazu mówienia, mając przeciwnie szeroką możność wzajemnego komunikowania się ze sobą, przeto oczywiste ujemne strony celi muszą zniknąć, a spędzenie w niej przez więźnia pewnej części dnia może być uważane dla niego tylko za pożytek.

Szczególne starania, które czyni administracja, zresztą w sposób bardzo taktowny, w kierunku przywiązania więźnia do jego „pokoju“, mają za podstawę chęć przyzwyczajenia go do potrzeby estetycznego, ładnego i przyzwoitego wyglądu domu po wyjściu z więzienia, chęć wywołania w nim uczucia umiłowania i zespolenia się z tym domem i z tych względów oczywiście zasługuje na aprobatę. Zresztą, jak powiedziałem, żaden zewnętrzny akcent nie jest na to położony. Niema nakazu, ani przymusu, a jednak każda z cel, w miarę możności, jest mniej lub więcej bogato lub skromnie, ale czysto, schludnie, a przedewszystkiem nader estetycznie przystrojona. Więźniowie, znajdujący się w trzeciej klasie systemu progresywnego, mają po temu największe możliwości; cele ich są zresztą większe i niczem właściwie, oprócz niemożności wydostania się nazewnątrz. (Okna, drzwi), nie przypominają więzienia: przypominają raczej małe pokoiki w internacie lub w innym zakładzie, nic z penitencjaryzmem nie mającym wspólnego. Zresztą i konstrukcja ich jest inna (widać to już choćby na fotografji). W celach parterowych i na I piętrze okna są znacznie mniejsze, służące tylko do dopływu światła, mało dające widoku naskutek tego, że umieszczone są w górnej części ściany, a więc sięgają dolną granicą głowy więźnia. Natomiast cele na II piętrze posiadają okna o rozmiarach dwa razy większych, aniżeli poprzednie, i sięgają piersi więźnia, co pozwala mu swobodnie ogarnąć wzrokiem całą okolicę. Oglądałem jedną z takich cel w słoneczny ostatkiem jesiennego słońca dzień mojej wizyty w Bochuz i przypuszczam, że nieprędko będę oglądał drugą podobną. Niewątpliwie — każdy naród ma swoistą atmosferę, panującą w więzieniach. W tej właśnie celi atmosfera Szwajcarji, atmosfera spokoju, harmonji, zamożności panowała wszechwładnie. Stół przykryty ładną serwetą, czysto zasłane łóżko, na półce spora ilość książek, fotografje najbliższej rodziny, obrazki i widokówki rozwieszone po wszystkich ścianach celi, daleki widok na rozległą okolicę, kazały mi na chwilę zapomnieć, że jestem w więzieniu i pogrążyć się z lubością w tej atmosferze.

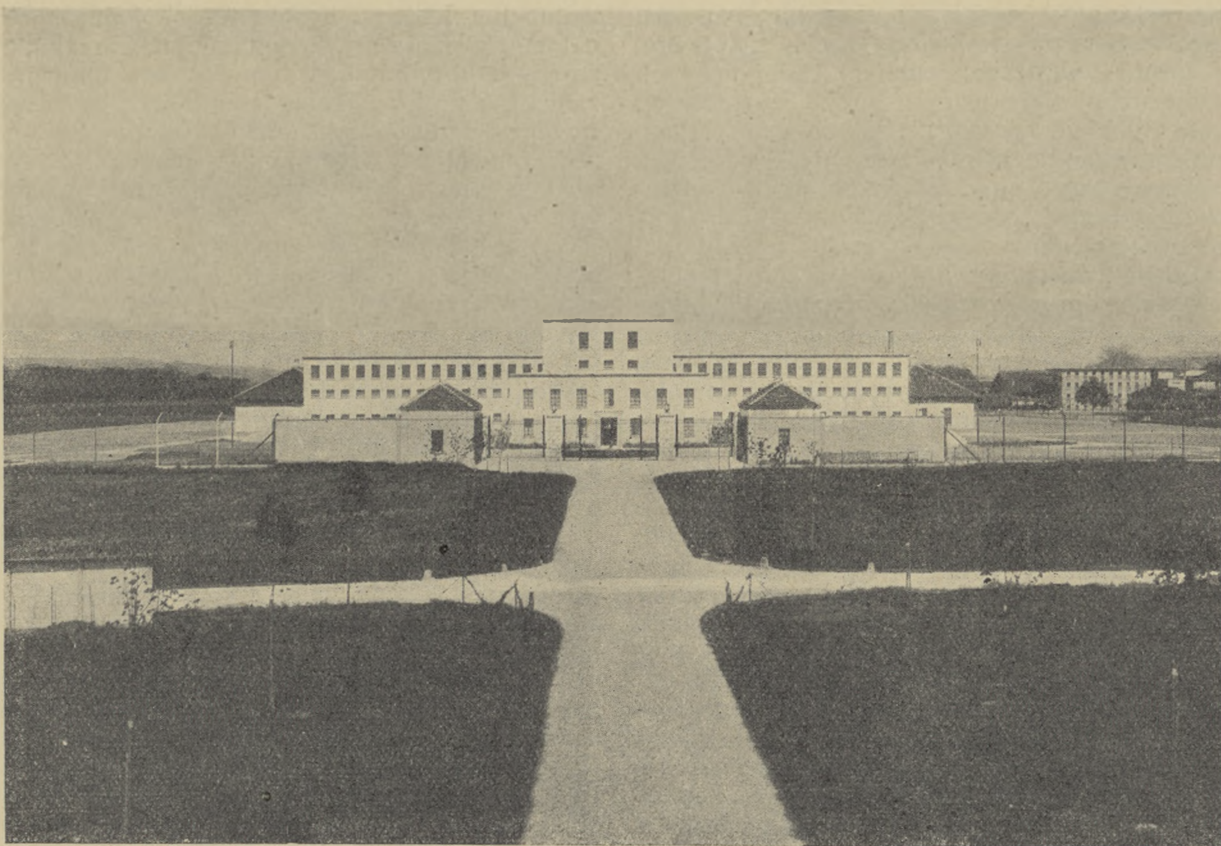



Widok ogólny zabudowań więziennych w Orbe (Bochuz).

Jak zaznaczono w zakładzie istnieją dwa przedmioty zajęć: warsztaty oraz rolnictwo. Dwa pozostałe centra (oprócz pawilonu głównego): zakład przeznaczony dla kolonistów (zakład rolny) i zakład dla alkoholików wyłącznie się rolnictwem zajmują, przyczem zakład rolny utrzymuje i zajmuje się wyłącznie gospodarką hodowlaną. Bochuz posiada ogółem około 188 ha gruntu pod uprawę oraz łąk i pastwisk około 138 ha, uprawiając rozmaite gatunki zbóż. W związku z gospodarką rol-

ną dobrze się przedstawia gospodarka hodowlana, a mianowicie zakład posiada: 20 koni, 211 sztuk bydła rogatego, 269 świń z prosiakami, 192 owce. Gospodarka hodowlana, przeznaczona w znacznej części na utrzymanie całego zakładu, ciąży wyłącznie na t. zw. zakładzie rolnym (Colonie), należącym do typu zakładów otwartych, podobnie, jak i Witzwil. Znajdowały tam pomieszczenie 144 osoby (wszystkie dane dotyczą roku 1933, a mianowicie zakończenia tego roku i cytowane są według oficjalnego sprawozdania zakładu za ten rok).

Natomiast wszystkie warsztaty mieszczą się w pawilonie centralnym, a raczej w jego przedłużeniu od strony wschodniej. Są to niskie parterowe budynki o obszernych oknach, mieszczące w sobie duże hale przeznaczone na poszczególne rodzaje pracy. Największym warsztatem jest warsztat tkacki, produkujący w dużych ilościach najrozmaitsze rodzaje tkanin ze szczególnym uwzględnieniem tkanin domowo-ozdobnych. Skolei idą: piekarnia, produkująca nietylko dla więzienia, ale i dla całego szeregu innych zakładów użyteczności publicznej, w ogólnej ilości około 258 tysięcy kilogr. chleba, drukarnia, pracująca w znacznej części gwoli zamówieniom państwowym, warsztaty: ślusarski i kowalski. Uprawiano również w więzieniu cały szereg produkcyj z dziedziny drobnego przemysłu bez specjalnego większego znaczenia. Intensywnie pracują także warsztaty szewski i krawiecki, zwłaszcza ten ostatni. Jeśli chodzi o dziedzinę życia duchowego więźniów, to dowiedziałem się o czemś, co było dla mnie prawdziwą niespodzianką. Oto, jak mi oświadczył dyrektor zakładu Dr. Mattern, lekarz, który utrzymuje zakład w ryzach doskonałej dyscypliny, ładu i porządku.... w więzieniu niema szkoły. Poprostu niema żadnej szkoły. Rzecz taka dopuszczalna i możliwa jest tylko w tak bardzo kulturalnem państwie, jak Szwajcarja. „Pocóż nam szkoła?” — mówił p. Mattern. Czytać i pisać umie każdy. Każdy ma ogólne podstawy, każdy przeszedł przez szkołę powszechną. Kształcić wyżej, niema potrzeby. Lepiej zaniechać kształcenia ogólnego, lepiej szkolić praktycznie w doskonale i wzorowo zorganizowanych warsztatach, to może dać dużo lepsze rezultaty. Ludzi o określonych fachach kieruje się do odpowiednich warsztatów. Więźniów, nieposiadających zawodów, kieruje się bądź do takiej pracy, do jakiej mają najwięcej zdolności i zamiłowania, jeśli zaś takowych brak, kieruje ich się do rozmaitych gałęzi drobnego przemysłu, do najrozmaitszych robót domowych, lub o drobniejszym zakresie. Tamże kieruje się więźniów krótkoterminowych. Można naprawdę powiedzieć, że więzień, który przeszedł przez praktyczną szkołę warsztatową w Bochuz w ciągu odpowiedniego okresu czasu wyjdzie z więzienia dobrym specjalistą, należycie wykwalifikowany i będzie sobie później mógł łatwo znaleźć drogę w życiu jako zdolny fachowiec.



Główny budynek więzienny.

Każdy z więźniów w momencie przyjęcia do więzienia przechodzi przez odpowiednie badanie, nietylko o charakterze lekarskim. W stosunku do każdego wypełnia się odpowiedni kwestjonarjusz,

mający na celu w możliwie najsyntetyczniejszy sposób poznanie osobowości skazańca. Kwestjonarjusz ten daje możność bez zbytniej drobiazgowości zorjentowania się w szybkim czasie zarówno z kim się ma do czynienia, jak również jakich środków pedagogiki penitencjarnej, według wszelkiego prawdopodobieństwa, należy najskutecznej względem danego osobnika używać. Kwestjonarjusz ten omówimy pokrótce.

Poza ogólnemi personaljami kwestjonarjusz uwzględnia omówienie bieżącego przestępstwa i kary nałożonej i to zarówno w motywacji i w uzasadnieniu samego przestępcy, jak i Sądu orzekającego, ze szczególnem uwzględnieniem analizy i oceny samego przestępcy co do popełnionego czynu i przyczyn przestępstwa, oraz ze zwróceniem uwagi na przeszłość kryminalną danego osobnika. Dość szeroko jest rozwinięta część socjologiczna badania, z uwzględnieniem wychowania, życia szkolnego, rozwoju uczuć religijnych, danych, dotyczących przebiegu służby wojskowej i pracy zawodowej, otoczenia skazanego, zasięgu i intensywności jego życia społecznego, zmysłu społecznego, środowiska rodzinnego ze strony ojca, własnego życia rodzinnego więźnia, danych, dotyczących jego żony i t. p. Część jest poświęcona dziedziczności, z rozbiciem dziedziny spostrzeżeń na linję ojcowską i macierzystą, ze szczególnem uwzględnieniem takich pozycyj, jak: alkoholizm, gruźlica, samobójstwo, choroba umysłowa przeszłość kryminalna, choroby fizyczne, strona życia rodzinnego, stosunek do dzieci, socjologiczna, stan majątkowo-społeczny i psychologiczna. Na podstawie tych danych formułuje się i konstruuje ogólne wnioski. Przytoczony kwestjonarjusz ma tę zaletę, że jest prosty, przejrzysty, a należycie zebrane dane dają dobry ogólny obraz i sylwetkę osobowości więźnia. Na podstawie tak uszeregowanych danych djagnoza społeczna i penitencjarna może się skutecznie zbliżyć do trafnego rozwiązania. Nie potrzeba jednak zapominać, że na czele więzienia stoi doktór i to długoletni praktyk. To nadaje zakładowi specyficzne piętno, a jednocześnie daje gwarancję, że przeprowadzone badania i wyciągnięte wnioski dokonano pod należytą i fachową kontrolą, z należytą dozą ścisłości naukowej. Jednocześnie możemy zauważyć, że kwestjonarjusze do badań kryminalno-biologicznych o formie zwartej, syntetycznej, ze względu na praktyczną możność zastosowania górować będą nad formularzami zbyt skomplikowanemi, a przez to trudnemi do zrealizowania w praktyce.

Na zakończenie chciałem wskazać na instytucję, która wydaje mi się szczególnie interesującą, a którą spotkałem właśnie w Bochuz. Instytucją tą jest oddział dla t. zw. „Internes volontaires", dla dobrowolnie internowanych. Na pierwszy rzut oka wydaje się to pojęciem wzajemnie sobie przeczącem: w jaki bowiem sposób internowanie może zgadzać się z dobrowolnością. Sprzeczność jest jednak tylko pozorna, a instytucja dobrowolnego internowania przypomina opisany Nusshof Witzwil. Mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z pewnego rodzaju zakładem opiekuńczym dla tych, którzy z takich, czy innych względów nie mogą urządzić sobie życia na wolności. Różnica jest jednak dość istotna. Artykuł pierwszy regulaminu, wydanego dla owych, dobrowolnie internowanych brzmi: „każdy człowiek zdolny do pracy, który wniesie podanie i podpisze kontrakt, angażujący go na czasokres conajmniej 4-eh miesięcy, może być przyjęty do kolonji w charakterze dobrowolnie internowanego". Niema tutaj nawet wymogów poprzedniej karalności, lub odbywania kary w tem właśnie więzieniu. Zakład otwiera swoje podwoje dla zaopiekowania się wszystkimi, nietylko poprzednio karanymi. Więzienie staje się miejscem pobytu nietylko dla ukaranych, staje się pewnego rodzaju zakładem opiekuńczym, miejscem gdzie można znaleźć cichą przystań i przytułek, i czemś upragnionem, a nie miejscem zastosowania bądź co bądź koniecznej społecznej dolegliwości.

Sytuacja przedstawia się o tyle jaskrawiej, iż ochotnicy przebywają i zamieszkują w jednym i tym samym budynku, co i ukarani, w innych tylko oddziałach. Rygor i dyscyplina są jednakowe. Mówi o tem wyraźnie art. 2 regulaminu, iż reżim, obowiązujący ochotników jest ten sam, co i umieszczonych z mocy wyroków. Takie stanowisko musi wywołać poważne zastrzeżenie. Aczkolwiek bowiem być może wskazanem jest, ażeby ludzi trudnych do pracy, leniwych i mało wyrobionych, do których niewątpliwie w znacznej części należą owi ochotnicy, do pracy zachęcić drogą surowszego rygoru i systematycznego obowiązku, to jednak zrównanie ich w obowiązkach i umieszczenie razem ze skazanymi wydaje mi się nie wskazane. Człowiek, który nie popełnił przestępstwa, na okres podpisanego kontraktu, traci swą wolność i zrównany jest prawnie ze skazanym. Za ucieczkę wprawdzie nic mu nie grozi i siłą nie może być spowrotem odstawiony do zakładu, jednakże dobrowolny powrót tam staje się odtąd dlań niemożliwy.

Natomiast na wypadek znalezienia stałej pracy poza zakładem, ochotnik może prosić o udzielenie urlopu, o czem decyduje dyrektor zakładu. W razie złego zachowania może być przymusowo z zakładu zwolniony. Wynagrodzenie podobnych ochotników waha się od 0, 20 do 0, 80 fr. dziennie, jednakże wynagrodzenie to nie jest wypłacane na ręce, a dopiero z chwilą zwolnienia ochotnika z zakładu. Ograniczając się tutaj do podania krótkiej wzmianki i zastrzegając sobie powrót do tego zagadnienia, chciałbym tylko jeszcze raz podkreślić nowość, oryginalność, wagę rozwiązania zagadnienia, rozwiązania, które niewątpliwie może być przedmiotem ożywionej dyskusji.

Po ukończeniu wizyty w Bochuz, gdy opuszczałem teren tego jednego z najnowszych zakładów penitencjarnych w Europie, oddanego do użytku w 1930 r. długo jeszcze w blaskach jesiennego słońca szedł za mną obraz białych, prostych, jasnych murów, obraz, który i dzisiaj niejednokrotnie odtworzony w pamięci, stanowi dla mnie symbol nowoczesnego, wzorowego, doskonale prowadzonego więzienia. Atmosfera zakładu, jego wewnętrzny rytm intensywnej, natężonej, ciągłej pracy, nadzór, rygor i dyscyplina, autorytet których odczuwa się od pierwszej chwili, chociaż, ich zewnętrznych przejawów nie widzi się nigdzie, a jednocześnie brak wszelkiej, niepotrzebnej, zbędnej surowości, miarowe, systematyczne, w każdym szczególe widoczne, przyzwyczajenie więźniów do zgodnego z prawem, społecznie i indywidualnie twórczego życia na wolności, do estetyki i uczciwości — wszystko to, spojone w jed-

ną całość, z doprowadzeniem do optymalnego stanu wszystkich zewnętrznych warunków więzienia, to najważniejsze cechy charakterystyczne owego „Pałacu za kratami“ więzienia w Orbe.

---

*St. Sokołowski, Inspektor St. Więz.*

# O pracy funkcjonarjusza więziennego nad sobą. *)

Zostaliście Panowie *powołani* do Szkoły Straży Więziennej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, zorganizowanej zgodnie z nowem rozporządzeniem Pana Ministra o wyszkoleniu funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

W Szkole tej, pod troskliwą opieką profesorów i Komendanta Szkoły, spędzicie ten cały długi okres wyszkolenia, w czasie którego będziecie przedmiotem i celem wychowania. Powinniście odczuć i pojąć, że weszliście w środowisko, przeniknięte jaknajlepszemi zamiarami w stosunku do Was. Uroczystość dzisiejsza, to powitanie podniosłe i serdeczne, jakie zgotowała Wam Szkoła, niechże wytworzy w Was szczery i serdeczny nastrój, pełne zaufanie i szacunek dla przełożonych i wykładowców, którzy przywiązują wielką wagę do dobrego wyszkolenia i wychowania Was.

Kilka myśli i uwag, które wypowiem na początku prac szkolnych, dopomogą i ułatwią *zrozumienie znaczenia pracy nad sobą.*

Zacznę od podania bliższego określenia, czem jest wyszkolenie. Wyszkolenie jest oddziaływaniem różnemi czynnikami na słuchacza w celu przysposobienia go do wzorowego pełnienia obowiązków służbowych.

Oddziaływać na człowieka można, kształtując jego: *ciało, umysł i duszę.* Oddziaływać trzeba równocześnie na wszystkie te trzy elementy składowe, jeżeli chcemy dobrze wychowywać i osiągnąć pożądane rezultaty.

Czynniki wychowawcze są analogicznie trojakiej natury: będą to czynniki fizyczne, które w postaci ćwiczeń rozwiną sprawność fizyczną słuchacza; czynniki umysłowe, które przez wykłady i systematyczne nauczanie wykształcą jego umysł; wreszcie będą to czynniki natury psychicznej, które w postaci wskazań wychowawczych ukształtują jego duszę.

W niniejszym referacie chciałbym omówić tę ostatnią kategorję czynników. Będą to czynniki natury psychicznej, w szczególności wskazania etyczne i wychowawcze.

Obok pracy we wszystkich wskazanych kierunkach i wiedzy, jaką dadzą Wam p.p. profesorowie, oni również a przedewszystkiem Komenda Szkoły, będzie stale i uporczywie oddziaływała wychowawczo. Osobisty przykład, prawidłowe rozkazywanie, ciągła kontrola, służbistość, stosowanie przywilejów przełożeństwa w postaci nagród i kar, pochwał i nagan, a równocześnie dobre traktowanie podkomendnych, interesowanie się ich życiem, troska o ich potrzeby — wszystkie te czynniki, które należą do obowiązków Komendy, a przedewszystkiem Komendanta Szkoły i które stricte będzie on wykonywał, powinny stworzyć w Szkole wysoce podniosłego ducha, atmosferę wzajemnego zrozumienia i zaufania, dobre i pomyślne warunki pracy i szkolenia, a w rezultacie wyrobić u słuchaczów tężyznę charakterów i świadomość wielkości zadań, jakie trzeba w przyszłości spełnić.

Do obowiązków bowiem Komendanta Szkoły, jak głosi wspomniane na początku rozporządzenie, należy urobienie i wychowanie słuchaczów na *gorliwych, sumiennych, uczciwych i ofiarnych funkcjonarjuszów i obywateli.*

Rozważmy pokrótce te właśnie cechy, jakie powinien posiadać dobry funkcjonarjusz więzienny. A więc powinien być: gorliwy, sumienny, uczciwy i ofiarny — zawsze!

W czasie studjów w Szkole jako jej słuchacz, w całej dalszej służbie już w terenie jako funkcjonarjusz więzienny, a pozatem zawsze jako człowiek i jako obywatel w życiu prywatnem i w służbie dla Państwa.

Powinien być gorliwy! W szkole przejawi się to w stałem wypełnianiu przepisów i nakazów regulaminu wewnętrznego Szkoły, w pilnem słuchaniu wykładów i braniu żywego udziału w pracach laboratoryjnych i zajęciach praktycznych. Mało tego! Jeżeli mu się nadarzy sposobność zdobycia i przestudjowania jakiegoś podręcznika nieszkolnego, traktującego obszerniej tematy i zagadnienia danego przedmiotu, poruszone na wykładach — powinien go z własnej pilności przestudjować! To właśnie będzie gorliwość.

Być gorliwym w pełnieniu służby w terenie — to znaczy wykonywać wszystko to, co do obowiązków funkcjonarjusza w danem dziale służby należy, a ponadto dawać z siebie *maximum inicjatywy* w dziale powierzonej pracy, *myśleć i dążyć do* ulepszenia i rozwinięcia zadań zakresu pracy, stwarzać nowe możliwości i nowe warunki pracy i t. d. — Da się to niemal w każdym dziale służby więziennej uskutecznić, chociażby wspomnieć o dziale pracy, nie mówiąc już o dziale wychowawczym więzienia, gdzie bardzo dużo jeszcze jest do zrobienia.

Gorliwość w służbie dla Państwa oznacza nietylko lojalność obywatelską i wykonywanie wszystkich nakazów i zleceń Władz. Należy również odważnie, zdecydowanie i pozytywnie odnosić się do nowych idei państwowo-twórczych, wskazanych przez czynniki obywatelom jako nieodzowne i korzystne dla dobra Państwa, pomagać i współdziałać czynnie przy realizowaniu tych idei, chociażby one w zaraniu swojem wydawały się śmiałe, nowe i pozornie niezwykłe. Trzeba iść tu za wiekopomnym przykładem Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w swoich „Pismach, Mowach i Rozkazach“ mówi w odpowiedzi na przemówienie Rektora Uniwersytetu Lubelskiego: „W dzieciństwie mojem ciągle mi szeptano w uszy t. zw. mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr“, „Głową muru nie przebijesz“, „Nie porywaj się z motyką na słońce“! Doszedłem później do tego, że silna wola, energja i zapał mogą właśnie te zasady złamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy Państwa Polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości, tym przysłowiom się przeciwstawić.“

---

*) Referat wygłoszony dnia 29 września b.r. na otwarciu Szkoły Straży Więziennej.

Znajdujemy tutaj jasne wytłomaczenie czem w istocie swej jest gorliwość. Jest ona jednoznaczną z silną wolą, energją i zapałem w służbie dla Państwa!

Być sumiennym w wykonywaniu obowiązków, czy to jako słuchacz w Szkole, czy to jako funkcjonarjusz więzienny w terenie, oznacza wszelkie rozkazy i polecenia przełożonych, wszystko to, co wchodzi w zakres obowiązków służbowych, spełniać dokładnie i zgodnie z ustawami i przepisami, w czasie i terminie nakazanym, lub ustalonym rozporządzeniami. Pełnić sumiennie służbę — to znaczy być obowiązkowym, nie uchylać się nigdy pod żadnym pretekstem od dopełnienia pozornie nawet drobnej formalności, jak najściślejszego wykonywania rozkazów i zbadania, czy rezultat wykonania odpowiada w zupełności założeniu.

Jasną jest rzeczą, że funkcjonarjusz gorliwy w służbie będzie równocześnie sumiennym, gdyż te cechy łączą się niemal zawsze ze sobą i kładą solidny fundament pod te dalsze zalety, jakie cechują wzorowego funkcjonarjusza więziennego, stwarzając ów wewnętrzny nastrój, który jest zdolny do wykrzesywania coraz to nowych wartości duchowych, umacniających wolę, potęgujących energję i rozpalających zapał do przełamywania tych wszystkich zapór, które tkwią w nas samych i w naszem otoczeniu.

Funkcjonarjusz więzienny powinien być dalej bezwzględnie i zawsze uczciwy! Pojęcie uczciwości jest pojęciem złożonem i wymaga dlatego szczegółowego omówienia. Uczciwość bowiem nie odnosi się tylko do spraw materjalnych, nie dotyczy ona jedynie nakazów ochrony mienia skarbowego, poszanowania cudzej własności i t. p. Pojęcie uczciwości jest szersze i głębsze, sięga ono do rzeczy i spraw wyższych i większych. W pracy nad sobą trzeba zwrócić uwagę na pielęgnowanie i rozwijanie trwałych i odwiecznych prawd i zasad wewnętrznego życia. Już samo określenie uczciwości w jego źródłosłowie oznacza ukochanie, uwielbienie i cześć dla prawd i zasad, które są punktem wyjścia i życiem człowieka.

Jedną z tych głównych i podstawowych zasad jest zasada *obowiązkowości* w jaknajszerszem tego słowa znaczeniu i we wszystkich jej przejawach.

Spełnienie obowiązku bowiem nie zna kompromisu!

Treść pojęcia obowiązku wypełniają ustawy i przepisy i one to określają, co należy do obowiązków i jak należy je wykonywać. To są rzeczy, które dochodzą do świadomości od zewnątrz. Wiadomości te należy tylko ugruntować i utrwalić.

Poczucie obowiązku jest jednak funkcją duchową, ono tkwi w każdym z nas w większym lub mniejszym stopniu, urobione już w młodości, w domu rodzicielskim, niekiedy zaś wypływa z samej natury. W dalszej pracy, w życiu, musi być ono rozwinięte i gdy tylko z odpowiedniem nastawieniem psychicznem do tej pracy nad sobą się podejdzie, to w połączeniu z nabytemi wiadomościami — stworzy i wyrobi w sobie każdy zrozumienie właściwe obowiązkowości.

Przykład wyjaśni Wam istotę tej zasady. Dostawca dostarczył produkty. Znacie warunki dostawy, przyjęcie jej i odbiór od Was zależy. Tymczasem waga lub jakość towaru nie odpowiada warunkom, przepisy zniewalają Was do odrzucenia dostawy. Świadomość tego, że dostarczony towar nie odpowiada warunkom, zniewala sumienie do postępowania w sposób odpowiadający przepisom i interesom władzy, przez Was reprezentowanej. Zgodne z tem jest tkwiące w Was poczucie obowiązku. Umiłowanie tego obowiązku i cześć dla tej zasady wskazuje Wam w owym procesie wewnętrznym na potrzebę, mało tego, na przymus postąpienia wiernie i ściśle w sposób odpowiadający tej zasadzie. I to jest uczciwość! Nie zniewolą Was do odstąpienia ani na jotę od hołdowanej zasady względy na interesy obce lub własną korzyść.

Taką samą odpowiedź da zawsze sumienie i wówczas, gdy będzie chodziło o inne przejawy życia służbowego, nawet wcale nieskomplikowane, gdy będzie chodziło o spełnienie obowiązku takiego, jak: wskazanie, podanie do wiadomości, lub napiętnowanie najmniejszego uchybienia czy odstępstwa od rozkazu, spełnionego choćby przez najbliższą sercu osobę.

Naprzykład: dobry kolega popełnił jakiś występek służbowy, co doszło do Waszej wiadomości; zatajacie to jednak przed przełożonymi ze względu na fałszywie pojęte koleżeństwo, chociaż sumienie mówi, że tak sprawy nie należy pozostawić. Staracie się jednak sumienie przygłuszyć sofizmatami, że „to do mnie nie należy“ że „to niby wykracza przeciw pojęciom koleżeństwa“, że „jest brzydkim donosicielstwem (denuncjacją), napiętnowania a nie pochwały godnem“. Tym fałszywym poglądom trzeba się umieć stanowczo przeciwstawiać. Koleżeństwo kończy się tam, gdzie zaczyna się obowiązek. Przy stosowaniu w życiu tych błędnych pojęć, niestety tak często rozszerzanych, granica między uczciwością a nieuczciwością się zaciera, sumienie staje się elastyczne i w rezultacie popełniacie czyn pozornie drobny, niby nic nieznaczący — a w gruncie rzeczy nieuczciwy i wykraczający zdecydowanie przeciw zasadzie obowiązkowości.

Tego rodzaju kompromisy ze swojem sumieniem są w imię dobra Waszego niedopuszczalne, gdyż w istocie swojej najdrobniejszy nawet występek jest nieuczciwością, jest splamieniem własnej godności, jest shańbieniem honoru osobistego, a zarazem shańbieniem honoru munduru.

Przeciwnie, należy przy usilnej i nieustannej pracy wewnętrznej, pracy nad sobą, wytworzyć w sobie stały nastrój, stałe nastawienie psychiczne w kierunku właściwie rozumianej *obowiązkowości*, która jest kardynalną zasadą uczciwości, uczciwego podejścia do wzorowego pełnienia obowiązków służbowych — która wreszcie jest zasadniczym warunkiem uczciwego stosunku służbowego, zawartego między funkcjonarjuszem państwowym, a Państwem!

Inne prawdy i zasady, które wyrabiać i udoskonalać w sobie powinniście, nie mogą być niestety w ramach niniejszego referatu omówione. Kwestje te zostaną omówione kiedyś oddzielnie.

Trzeba wreszcie umieć *być ofiarnym* w pracy, każdy na swoim każdorazowym posterunku, czy tutaj w szkole, czy w dalszej służbie więziennej jako funkcjonarjusz więzienny i jako obywatel.

Umieć być ofiarnym, to znaczy *w konflikcie własnego egoistycznego dobra*, własnej przyjemności czy wygody z wyjątkowemi wymaganiami dobra służby, uciążliwością jej chwilową, nadmiernemi

w razie potrzeby wymaganiami, uzależnionemi wyższą koniecznością — *dać zwyciężyć*, pozwolić zwyciężyć dobru powszechnemu, dobru służby, dobru i pożytkowi więziennictwa. Być ofiarnym w służbie dla Państwa znaczy to być człowiekiem ideowym, stawiającym dobro Państwa na pierwszem miejscu ponad wszystkie inne sprawy, ponad własny egoizm i oportunizm.

Idźmy tu zawsze i wszędzie za przykazaniami, jakie nam w najgorętszem ukochaniu Ojczyzny pozostawił Wielki Nauczyciel i Wychowawca Narodu, Marszałek J. Piłsudski w swoich „Pismach, Mowach i Rozkazach", będących naszego pokolenia „Księgami Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", pielgrzymstwa do Wielkiej, Świetnej, Mocarstwowej Polski.

W przemówieniu swojem w Lublinie dnia 11 stycznia 1920 r. Marszałek Piłsudski mówi: „Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, — wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, musimy się zdobyć jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i w mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury *musimy*, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką, gdy się wysiłek wszelki rzuca na szalę, kraj koniecznie, zdaniem mojem, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć *być ofiarnym*!"

Oto jest rozkaz Najwyższego Autorytetu, wydany dla nas wszystkich, który, jak mówi poeta, jak siła fatalna niewidzialnie ciążyć będzie nad sumieniem naszem, uczyć nas miłości Ojczyzny, ukochania swego Państwa, poświęcenia i ofiarowania wszystkiego dla Jego dobra i Jego wielkości, abyśmy mogli być godnymi Państwa tego obywatelami.

Dotychczas podałem, jakie jest właściwe, najwierniejsze i najsilniejsze określenie pojęcia gorliwości, sumienności, uczciwości i ofiarności. Są to linje zasadnicze i wytyczne dla pracy indywidualnej nad sobą samym. Weźcie te wskazania do serca, kultywujcie je w sobie, a pożytek z pracy tej naówczas napewno będzie wielki, tak dla Was, jak i dla społeczeństwa.

W zbiorowem jednak życiu, jakie tu na terenie Szkoły prowadzić będziecie, przy różnorodnych usposobieniach, charakterach, zaletach i wadach tych charakterów, muszą być również znalezione pewne wytyczne, które ułatwią Wam przedewszystkiem osiągnięcie w należytym stopniu celu, jakiście sobie nakreślili sami, wstępując do służby państwowej i jakie nakreśla Szkoła. Nie wystarczy, by każdy oddzielnie zdobył dla siebie największe wartości wychowawcze na podstawie wskazań i zaleceń, które poprzednio podałem. Nie wystarczy, by myśl, wola i uczucie każdego skierowane były do osiągnięcia jaknajwiększego zasobu wiedzy, sprawności fizycznej, łatwości ujmowania zagadnień, związanych z życiem więziennem i realizowaniem ich. Trzeba czegoś więcej! Wysiłek pojedyńczy, wysiłek jednostki musi być skoordynowany, zespolony i zscalony z całą strukturą Szkoły i jej organizacją, kierunkiem wychowania i metodami wychowawczemi, tak każdego z wykładowców jak i Komendy Szkoły oraz zamierzeniami wychowawczemi Głównego Inspektora Straży Więziennej. Musi być zatem wytworzony jednokierunkowy nastrój wewnętrzny u wszystkich *bez wyjątku!* Muszą być wyrobione takie cechy i takie wartości, które w oparciu o solidarny wysiłek, jaknajszerzej pojętą współpracę i samopomoc, rozumne i szlachetne współzawodnictwo, wzajemny szacunek i koleżeństwo nie dopuszczą do żadnych odchyleń i stworzą wewnętrznie zwartą, silną grupę, dążącą w imię dobra i szczęścia własnego do zrealizowania wszystkich ideałów *tego wspólnego dobra*, jakiem jest Państwo.

Te same wskazania kultywować należy i poza Szkołą. Wszyscy bowiem jesteśmy członkami Korpusu Straży Więziennej, który jako zwarta całość i temi zasadniczemi prawami życia *już się kieruje* i nadal kierować się będzie.

Idźcie zatem do tej pracy owiani jaknajlepszemi nadziejami, a gdy z całem zaufaniem, szacunkiem i niekłamaną miłością oddacie swój los w ręce swoich przełożonych i wykładowców, to z całą pewnością zadowolenie osobiste będzie Wam towarzyszyć, a Państwo z Waszej pracy osiągnie należny Mu pożytek.

---

# Uroczyste otwarcie Szkoły Straży Więziennej przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Dnia 29 września b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie Szkoły Straży Więziennej, przyczem równocześnie uruchomiony został I Kurs Bezpieczeństwa, na który powołanych zostało 66 niższych funkcjonarjuszów oraz IV Kurs Wyższy dla 32 oficerów Korpusu Straży.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem Mszy św. w Kaplicy więziennej przez Kapelana Ks. mag. Łowińskiego, który na zakończenie przemówił gorąco do zebranych, a w szczególności do powołanych na kursy. W czasie Mszy św. orkiestra funkcjonarjuszów Straży Więziennej wykonała szereg utworów religijnych.

Po nabożeństwie Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Tadeusz Krychowski, w otoczeniu wyższych urzędników Departamentu Karnego, Inspektorów Straży i profesorów

szkoły, przyszedł na dziedziniec więzienny, gdzie, odebrawszy raport od Komendanta, dokonał przeglądu kompanji szkolnej.

Następnie Pan Dyrektor i Główny Inspektor Straży, otwierając oba kursy szkolne, zorganizowane już zgodnie z nowem rozporządzeniem Pana Ministra Sprawiedliwości, w te słowa przemówił do słuchaczy, prężących się w karnych szeregach:

„W obecnych warunkach bez należytego wyszkolenia zawodowego żaden funkcjonarjusz Straży Więziennej nie może pozostać w jej szeregach. Pragnąc umożliwić Wam zdobycie tej niezbędnej wiedzy, pielęgnujemy szkolnictwo Straży Więziennej, otaczamy je stałą opieką i troską. Wyraz temu dał ostatnio Pan Minister Sprawiedliwości, reorganizując to szkolnictwo na nowych podstawach. Rozporządzenie Pana Ministra z dnia 20 lipca b. r. o organizacji wyszkolenia Straży Więziennej ma na celu przyśpieszenie szkolenia oraz udoskonalenie go przedewszystkiem przez dostosowanie do potrzeb waszego codziennego życia z jednoczesnem odciążeniem od niezawsze niezbędnych prac, które Wasi koledzy na poprzednich kursach wykonywać musieli. Wysiłki te muszą być przez Was należycie zrozumiane. Dowód tego dacie, zabierając się do pracy w tej Szkole z całym zapałem, energją i poświęceniem. Tego wymaga Wasz własny, dobrze zrozumiany interes, tego żąda obowiązek względem Rzeczypospolitej. Wierzę, że obowiązek ten spełnicie dobrze. Z tą myślą rok szkolny w Szkole Straży Więziennej otwieram".

Przemówienie swoje zakończył Pan Dyrektor i Główny Inspektor Straży wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, który wszyscy trzykrotnie powtórzyli, poczem orkiestra odegrała hymn Narodowy. Następnie przy dźwiękach fanfar bandera szkolna na znak otwarcia Szkoły poszła w górę, na czem kulminacyjny moment uroczystości się zakończył.



Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Więziennej Tadeusz Krychowski wraca po dokonaniu przeglądu Kompanji szkolnej.

Skolei w sali szkolnej, w której niebawem wszyscy się zgromadzili, Inspektor Straży Więziennej St. Sokołowski, inaugurując rok szkolny, wygłosił referat na temat: „O pracy funkcjonarjusza więziennego nad sobą". Referat ten w całości podajemy na innem miejscu w tym numerze.

Po zameldowaniu się osobistem wszystkich słuchaczy — oficerów Panu Dyrektorowi Departamentu i Głównemu Inspektorowi Straży oraz przedstawieniu się pp. profesorom nastąpił wspólny obiad żołnierski, który zakończył uroczystość.

*St. S.*

# Z więzień i zakładów dla nieletnich.

**Z Kolonji rolnej w Targowej Górce.** Więzienie we Wrześni posiada przydzielony majątek Targowa-Górka, obszaru 180 ha. ziemi, oddalony o 10 km. od Wrześni, który stanowi Kolonję rolną więzienia we Wrześni.




Budynek główny Kolonji rolnej w Targowej Górce. zawierający pomieszczenie dla więźniów.

W majątku tem zatrudnionych jest przeciętnie osiemdziesiąt więźniów pierwszy raz karanych, ażeby ten element stosunkowo najmniej zepsuty i podatny jeszcze na wpływy wychowawcze uratować, poprawić i z powrotem wrócić społeczeństwu. Wychowanie, praca i nauka, jako środki zdążające do poprawy, mają tu najszersze zastosowanie.



Praca w ogrodzie.

W majątku stosuje się uprawę buraków cukrowych, lnu, soji i pszczelnictwo, ponadto uprawę warzyw, morwy, hodowlę królików „Angora", hodowlę szopów oraz jedwabników. Ponieważ więźniowie pochodzą przeważnie z ośrodków wiejskich, przydział do poszczególnych prac następuje ochotniczo, a przydzieleni pracę wykonują z zamiłowaniem.

Więźniowie przydzieleni do obory, stajni i chlewni chętnie wstają o godz. 4-tej rano i wcześniej i obsługują inwentarz, a każdy z nich dba o dobry jego wygląd.

Więzień przydzielony do samodzielnej pracy, lub jako przodownik wyznaczonej partji, stara się tę pracę wykonać jaknajlepiej, przyczem daje dobry przykład mniej chętnym, a ambicja urabia w nim cechy dobrego pracownika.



Wymarsz w pole.

Z ramienia Patronatu (Tow. Opieki nad więźniami) Oddział we Wrześni, odbywają się w Kolonji bardzo często w niedzielę popołudniu fachowe wykłady, o uprawie roli, chowie krów, świń i t. p., których to wykładów więźniowie chętnie słuchają, bardzo szeroko na dany temat dyskutują i proszą o porady lub wyjaśnienia.

Poza pracą więźniowie odbywają ćwiczenia lub wycieczki do parku, położonego przy majątku, gdzie urządzane są rozmaite gry i zabawy.

W każdą niedzielę więźniowie uczęszczają na nabożeństwo do miejscowego kościoła, gdzie wspólnie z miejscową ludnością słuchają mszy i kazania. Ostatnio przy zwiedzeniu parafji w Targowej-Górce Ks. Biskup Dymek przybył do majątku i po dłuższej rozmowie z więźniami udzielił im błogosławieństwa apostolskiego.

**Z Kolonji rolnej w Druścianach.** W dniu 11 sierpnia r. b. odbyły się w Kolonji rolnej w Druścianach, należącej do Więzienia w Święcianach, dożynki. Więźniowie przybyli przed budynek zarządu Kolonji, poczem jeden z nich wręczył Panu Naczelnikowi pięknie kwiatami ubrany wieniec z kłosów zbożowych, życząc jako głównemu gospodarzowi majątku powodzenia i obfitych plonów.



Żniwa w Kolonji rolnej w Druścianach.



Zwożenie zboża.

Odebrawszy wieniec dożynkowy, Naczelnik Więzienia przemówił krótko do więźniów, wskazując na to, że głównym celem zatrudnienia ich na roli jest zapoznanie z postępami kultury rolnej, z nowemi narzędziami i z racjonalną gospodarką na roli, by kiedyś, wróciwszy do swych gospodarstw, mogli te zdobycze zastosować. Nadmienić trzeba, że więźniowie, zatrudnieni w Kolonji, rekrutują się prawie wyłącznie z pośród pracowników rolnych i odbywają karę z art. 78 U. K. S.

Następnie, w nagrodę za sumienną pracę, polecił Naczelnik rozdać pomiędzy więźniów specjalne nagrody. Na zakończenie odbyła się wspólna kolacja więźniów przy zastawionych pod gołem niebem stołach.

Podczas całej uroczystości panował wśród więźniów pogodny nastrój. Z rozmowy z nimi można było wywnioskować, że z wdzięcznością odnoszą się do wszelkich poczynań wychowawczych Administracji Więzienia, a praca na Kolonji rolnej jest dla nich dobrodziejstwem i przynosi im pełne zadowolenie.

*(P. C.)*

# Z pracy społecznej i kulturalno-oświatowej wśród Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

**Z życia sportowego Klubu Wioślarskiego Straży Więziennej „Temida" w Łucku.** Pierwszy prezes Klubu Wioślarskiego „Temida" p. Surmiński Alfred, żegnając się z Klubem, życzył mu dalszego rozwoju, uzasadniając życzenia swe tem, że sport wioślarski jest nie tylko rozrywką i przyjemnością, lecz również jedną z podstaw rozwoju fizycznego. Życzeniu temu stało się zadość, rozwój bowiem Klubu w sezonie obecnym wzmógł się znacznie, a to dzięki temu, że nowy wice prezes Klubu Naczelnik Więzienia, Ernest Nowakowski, wychodząc z tego samego założenia, co i p. Surmiński, rozwinął energiczną akcję w kierunku dalszego jego rozwoju. W pracy tej doznał Wice prezes silnego poparcia ze strony nowego Prezesa p. Prokuratora Sądu Okręgowego w Łucku H. Biernackiego. Dodatni wynik tej pracy osiągnięty został również przez staranie się o dobro Klubu wszystkich członków jego, rekrutujących się prawie wyłącznie ze Straży Więziennej, a którzy to członkowie, rozumiejąc intencję Zarządu, ze wszystkich sił zarządzenia swoich władz popierają. Praca nad rozwojem Klubu prowadzoną była w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem w kierunku zapewnienia Klubowi większej przystani, większego taboru i podwyższenia sprawności członków. Kwestja rozszerzenia przystani została załatwiona pomyślnie, a równocześnie usunięto niebezpieczeństwo, grożące przystani, przez wyłączenie na tym odcinku ustanowienia pasa holowniczego na rzece Styrze. Tabor został wydatnie pomnożony przez zbudowanie 6 nowych jednostek, własnego typu, a mianowicie: trzech kajaków spacerowych i trzech wyścigowych.

Wzmogło się również znacznie wśród członków Klubu zainteresowanie sportem wioślarskim. Każdą niemal wolną chwilę zużywają członkowie na gruntowne zapoznanie się z techniką wiosłowania i sterowania. Zrozumienie znaczenia sportu w życiu prywatnem i społecznem dało już korzystne wyniki; Klub „Temida" zajął w kilku konkurencjach o mistrzostwo Wołynia, pierwsze miejsce.

Przywiązanie członków do klubu i troska o jego znaczenie uwydatniły się w dniu Święta Morza. W sezonie bieżącym Klub „Temida" otrzymał I na-

grodę w postaci modelu krążownika „Burza“ za udekorowanie łodzi w kształcie hydroplanu. Przy Klubie urządzono 2 sekcje: strzelecką i kajakową. Pierwsza mimo krótkiego istnienia, walczy już o wejście do zespołowych zawodów strzelectwa sportowego w charakterze konkurenta, co stanowi najlepszy dowód zainteresowania się nią członków.

W sekcji kajakowej, zadaniem której jest dokładne obznajmienie członków z prowadzeniem kajaków, budową tychże ze względu na przystosowanie ich do różnych biegów wody, urządzane są większe wycieczki pouczające. Spostrzeżenia, dokonane na tych wycieczkach, notowane są w specjalnym dzienniku wycieczkowym, celem zapoznania innych członków z temi spostrzeżeniami i stosowania ich w przyszłości.

Dzięki temu, że wszyscy członkowie Klubu dążą do zapewnienia jemu dalszego rozwoju przez wykonywanie wszystkich zarządzeń Prezydjum, zajął Klub „Temida“ na terenie wioślarstwa Wołyńskiego jedno z czołowych miejsc.

*(W. O.)*

# Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

## Z posiedzeń Zarządu.

### Protokół Nr 106 z dnia 25 lipca 1935 r.

Obecność członków Zarządu statutowa.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 11 lipca r.b.

II. W dniu 14 lipca r.b. zmarł członek Kasy komisarz S. W. Eugenjusz Umgelter z więzienia w Kielcach i z uwagi na to, że w dniu 17 lipca r.b. t. j. dniu otrzymania zawiadomienia, według księgi kontowej nie licząc zmarłego Umgeltera — było 3909 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił zatwierdzić wypłatę pośmiertnego w wysokości 2345 złotych 40 groszy — wdowie po zmarłym — Teresie Umgelterowej, po potrąceniu z tego pośmiertnego kwoty 578 złotych 36 groszy, jako reszty zaciągniętej przez zmarłego w Kasie, a nie spłaconej pożyczki.

III. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Dębicza Józefa str. z więz. w Drohobyczu, z dn. 30-VI-35 r., 2) . Podgórską Halinę str. z więz. w Grudziądzu ul. Budkiewicza z dn. 11-VII-35 r., 3) Dziczkowskiego Andrzeja st. str. z więz. w Suwałkach z dn. 12-VI-35 r., 4) Lewandowskiego Leona str. z więz. w Toruniu z dn. 19-VII-35 r. i 5) Chrząszcza Longina str. z więz. w Nowogródku z dn. 27-VI-35 r.

IV. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu Kasy, postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionemu ze służby b. członkowi Kasy Chrząszczowi Longinowi z więz. w Nowogródku.

V. Zarząd Kasy uchwalił: wkłady oszczędnościowe Lewandowskiego Leona i Dziczkowskiego Andrzeja b. członków Kasy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętej przez nich w Kasie, a nie spłaconej pożyczki.

VI. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i przyznał zapomogi, spowodu śmierci w rodzinie, choroby lub kosztów leczenia szpitalnego — 34 członkom na ogólną sumę 1225 złotych.

### Protokół Nr. 107 z dnia 1 sierpnia 1935 r.

Obecność członków Zarządu statutowa.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia dnia 25 lipca r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków kandydatów zapisanych do księgi kontowej pod Nr. Nr. od 5342 do 5362 włącznie, a mianowicie: 1) Podlipniaka Franciszka-Ludwika i 2) Gałaja Stanisława, obydwóch z więz. we Wrześni z dn. 1-VI-1935 r., 3) Sadowczyka Józefa z więz. w Rawiczu z dn I-VI-35 r., 4) Purę Antoniego z więz. w Grodnie z dn. 1-VI-35 r., 5) Sobaczyńskiego Feliksa-Marcina z więz. we Włocławku z dn. 1-VII-35 r., 6) Sąchockiego Jana i 7) Kujawę Stefana, obydwóch z więz. w Mysłowicach z dn. 1-VII-35 r., 8) Podlaskiego Marjana-Stefana z więzienia w Piotrkowie z dn. 1-VII-35 r., 9) Buczkowskiego Marjana z więz. w Tarnopolu z dn. 1-VII-35 r., 10) Łabeńskiego Jana z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 1-VII-35 r., 11) Michalczuka Igora, 12) Sosnowskiego Jana i 13) Jędryczka Ryszarda z więzienia w Kowlu z dn. 1-VII-35 r., 14) Gruszkową Janinę, 15) Pudełko Marjana i 16) Dempniaka Stanisława z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. 1-VIII-35 r., 17) Chełstowskiego Stefana i 18) Olbrysia Mieczysława, obydwóch z więzienia w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 1-VIII-35 r., 19) Bieleckiego Józefa z więz. w Krzemieńcu z dn. 1-VIII-35 r. 20) Niczyporuka Pawła z więz. w Piotrkowie z dn. 1-VIII-35 r., i 21) Tarkowskiego Franciszka z więzienia w Inowrocławiu z dn. 27-VII-35 r.

III. Zarząd Kasy postanowił wypłacić Romualdzie Wysieńskiej b. strażnikowi z więz. w Lipnie z przekazanych przez b. Związek Pracowników Więziennych funduszów zapomogę pośmiertną spowodu śmierci matki jej ś. p. Teofili Chachulskiej, członka b. Kasy Pogrzebowej wspomnianego Związku, w wysokości 69 złotych 30 groszy t. j. 30 % wpłaconych przez nią do tejże Kasy składek (vide protokół Nr. 8.).

IV. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu Kasy, postanowił skreślić z listy członków: 1) Nawrocką Józefę st. str. z więz. w Białymstoku z dn. 23-VII-35 r., 2) Hornowską Annę str. z więz. w Nowogródku z dn. 31-VII-35 r., 3) Polito Kazimierza str. z więz. w Łomży z dn. 24-VII-35 r., 4) Prokopowiczównę Janinę st. str. z więzienia w W-wie ul. Dzielna z dn. 25-VI-35 r., 5) Florczaka Piotra str. z więz. w Łodzi ul. Kopernika z dn. 26-VII-35 r., 6) Dumiera Stanisława strażnika z więzienia w Przemyślu z dn. 31-VII-35 r., 7) Książka Stanisława przod.

z więz. w Mysłowicach z dn. 1-VI-35 r. i 8) Banerta Pawła st. str. z więz. w Mysłowicach z dn. 30-VI-35 r.

V. Zarząd Kasy udzielił 104 członkom pożyczek na ogólną sumę 21272 zł.

VI. W dniu 26 lipca r. b. zmarł członek Kasy przodownik S. W. Mieczysław Skrodzki z więz. w Koronowie i z uwagi na to, że w dniu 26 lipca r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadowienia, o śmierci według księgi kontowej nie licząc zmarłego Skrodzkiego było 3908 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił zatwierdzić wypłatę, ojcu zmarłego, Henrykowi Skrodzkiemu, pośmiertnego w wysokości 2344 złote 80 groszy.

## Protokół Nr 108 z dnia 14 sierpnia 1935 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 1 sierpnia r. b.

II. W dniu 7 sierpnia r. b. zmarł członek Kasy emer. str. z więz. w Łodzi ul. Sterlinga Michał Wiśniewski i z uwagi na to, że w dniu 9 sierpnia, t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci, według księgi kontowej nie licząc zmarłego Wiśniewskiego, było członków 3916, Zarząd kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił zatwierdzić wypłatę, wdowie po zmarłym Marji Wiśniewskiej, pośmiertnego w wysokości 2349 złotych 60 groszy.

III. W dniu 10 sierpnia r. b. zmarł członek Kasy podkomisarz S. W. więzienia w Grudziądzu ul. Wybickiego Józef Motloch i z uwagi na to, że w dniu 10 sierpnia r. b. t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci, według księgi kontowej nie licząc zmarłego Motlocha, było 3915 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił zatwierdzić wypłatę, wdowie po zmarłym Ewie Motlochowej, pośmiertnego w wysokości 2349 złotych.

IV. W dniu 3 sierpnia r. b. zmarł członek Kasy str. z więz. w Rzeszowie Franciszek Probolla i z uwagi na to, że w dniu 12 sierpnia r. b. t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci, według księgi kontowej nie licząc zmarłego Probolli było 3914 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy, postanowił zatwierdzić wypłatę, wdowie po zmarłym Anieli Probollowej, pośmiertnego w wysokości 2348 złotych 40 groszy.

V. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej Zarząd Kasy na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu Kasy postanowił skreślić z listy członków: 1) Kałembasiaka Michała przod. z więz. we Lwowie z dn. 2-V-35 r. 2) Skoczkowskiego Bolesława przod. z więz. we Lwowie z dn. 1-VII-35 r. 3) Kallę Apolonję str. z więz. w Fordonie z dn. 2-VII-35 r. 4) Bernackiego Feliksa st. str. z więz. w Kowlu z dn. 13-VII-35 r. 5) Głogowskiego Wincentego str. z więz. w Mysłowicach z dn. 19-VII-35 r. 6) Marszałka Edwarda str. z więz. w Krakowie z dn. 29-VII-35 r. 7) Michalika Franciszka emer. str. z więz. we Lwowie z dn. 15-VIII-35 r. spowodu niepłacenia składek przez 5 miesięcy 8) Bukarewicza Marjana st. str. z więz. przy Sądzie Grodzkim w Szamotułach z dniem 15-VIII-35 r. spowodu niepłacenia składek członkowskich przez 6 miesięcy.

VII. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu Kasy, postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionemu ze służby b. członkowi Kasy Feliksowi Bernackiemu z więz. w Kowlu.

VIII. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu Kasy, postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionego ze służby Michała Kałembasiaka b. członka Kasy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętej przez niego, a nie spłaconej w Kasie pożyczki.

## Komunikat Nr 40.

W czasie od 1 sierpnia do 25 września 1935 r. zmarli następujący członkowie Kasy:

1. **Wiśniewski Michał** emer. strażnik więzienia przy ul. Sterlinga w Łodzi.

2. **Motloch Józef** Podkomisarz Straży Więziennej, więzienia przy ul. Wybickiego w Grudziądzu.

3. **Probolla Franciszek** strażnik więzienia w Rzeszowie.

4. **Stefański Bolesław** st. strażnik więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

5. **Żuromski Antoni** st. strażnik więzienia na Łukiszkach w Wilnie i

6. **Włodarczyk Jan** st. strażnik więzienia w Stryju.

Spadkobiercom zmarłych członków Zarząd Kasy wypłacił:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) | po ś. p. | Wiśniewskim | 2349 zł. | 60 gr. |
| 2) | „ „ | Motlochu | 2349 zł. | |
| 3) | „ „ | Probolli | 2348 zł. | 40 gr. |
| 4) | „ „ | Stefańskim | 2367 zł. | 60 gr. |
| 5) | „ „ | Żuromskim | 2363 zł. | 40 gr. |
| 6) | „ „ | Włodarczyku | 2361 zł. | 60 gr. |

**Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.**
**Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.**
**Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.**
**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.**
**Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 2-44-46.**
Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.